

Trujemy tak jak truliśmy

24 września 2018

Od słów i pustych obietnic rządu stopień zanieczyszczenia powietrza się nie zmniejszy.

Polska wciąż jest jednym z krajów Unii Europejskiej z najgorszą jakością powietrza. Maksymalne średnioroczne stężenia tak zwanych pyłów zawieszonych są niemal dwukrotnie wyższe niż dopuszczalne. Główną przyczyną złej jakości powietrza jest u nas emisja pyłów z domowych pieców i lokalnych kotłowni węglowych. Powodowana jest przez liczne źródła wprowadzające do powietrza niewielkie ilości zanieczyszczeń, które kumulują się na małej wysokości – najczęściej w obszarach o zwartej zabudowie mieszkaniowej.

W ubiegłym roku miastami o najbardziej zanieczyszczonym powietrzu w Polsce były: Kraków (165 dni z przekroczonymi normami pyłów), Opoczno (150 dni) i Wodzisław Śląski (114 dni). Generalnie, najgorzej jest na południu Polski, w woj. Śląskim i Małopolskim, a najlepiej w pasie północnym. W naszym kraju z powodu zanieczyszczenia powietrza rocznie przedwcześnie umiera ok. 46 000 osób. Dlaczego atmosfera w Polsce wciąż jest tak bardzo zanieczyszczona? Odpowiedzialność za to spada na rządy Prawa i Sprawiedliwości, które poprzez swą nieudolność i opieszałość nie są w stanie – a też i nie bardzo się starają – doprowadzić do pożądaných zmian.

Krajowy system ochrony powietrza jest bardzo złożony. Wymaga współpracy wielu uczestników na różnych poziomach administracyjnych. I tak, za najważniejsze zadania odpowiadają cztery różne grupy jednostek. Niezależne od siebie podmioty planują (samorząd województwa), realizują (gminy) i zapewniają finansowanie działań naprawczych (Wojewódzki i Narodowy Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej), a także kontrolują ich wdrażanie (Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska). To sprawia, że niezwykle trudno skoordynować

działania wszystkich uczestników systemu. Wprowadzie PiS, zgodnie z regułami nomenklatury partyjnej, obsadził Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska swoimi ludźmi ale partyjni nominaci nie wykazują się ani kompetencjami, ani chęciami do pracy.

Ten brak integracji poczynąń różnych podmiotów spowoduje, że nawet wdrożenie niektórych mechanizmów (m.in. dotyczących jakości paliw stałych) może nie przyczynić się w oczekiwany sposób do poprawy jakości powietrza. Trzeba tu stosować czas przyszły, bo dotychczas rząd PiS jeszcze nie wdrożył żadnych działań, które zapowiada od dłuższego czasu.

Według Najwyższej Izby Kontroli, działania stosownych ministerstw, a także samorządów wojewódzkich i gminnych (z wyjątkiem nielicznych przypadków) były dotychczas daleko niewystarczające. Niekiedy są zresztą pozorne, lub nawet mogą prowadzić do pogorszenia sytuacji.

Na przykład, przygotowany w lutym tego roku przez Ministra Energii projekt rozporządzenia dotyczący wymagań jakościowych dla paliw stałych, w ocenie NIK zabezpiecza w znacznie większym stopniu interesy lobby węglowego, niż cel, jakim jest dążenie do ochrony Polaków i środowiska naturalnego przed negatywnymi skutkami zanieczyszczenia powietrza.

Poza tym NIK wskazała, że rozwiązania na szczeblu centralnym, już przyjęte lub aktualnie projektowane, będą niewystarczające dla zdecydowanej poprawy jakości powietrza. Przyjęte w 2017 r. rozporządzenie regulujące wymogi dla kotłów na paliwa stałe dotyczy tylko nowych pieców, natomiast w użytkowaniu wciąż pozostają „kopciuchy” w których pali się byle czym (także i zwykłymi śmieciami) emitujące ogromne ilości szkodliwych pyłów. Rządowi to zupełnie nie przeszkadza – i nie zamierza efektywnie finansować wymiany pieców.

Poza tym, żeby uregulowanie to mogło realnie przyczynić się do poprawy jakości powietrza w Polsce, muszą towarzyszyć mu

odpowiednie przepisy w sprawie wymagań jakościowych dla paliw stałych dopuszczonych do sprzedaży (czyli w praktyce głównie węgla) . Tymczasem wspomniany projekt rozporządzenia w tej sprawie, przygotowany przez Ministra Energii nie przewiduje w ogóle paliw o takiej jakości, która zapewniłaby osiągnięcie niskich parametrów emisji zanieczyszczeń, właściwych dla kotłów klasy 5, o najwyższym stopniu czystości.

Dopiero w czerwcu 2018 r. NFOŚiGW i WFOŚiGW podpisały porozumienie w sprawie wspólnej i jednolitej w skali kraju oferty finansowej dla działań związanych z termomodernizacją i wymianą źródeł ciepła w budownictwie jednorodzinym. W porozumieniu tym zwiększono skalę zaplanowanych wydatków. Przewidziano, że na zadania te przeznaczone zostaną w latach 2018-2029, w formie dotacji i pożyczek, środki w łącznej wysokości 103,0 mld zł. Dużo – ale to jednak tylko plany i nie wiadomo, ile w rzeczywistości będzie tych pieniędzy. Na szczęście, próbują jeszcze coś robić samorządy, nieco nadrabiając bierność rządu PiS.

NIK ocenia, że osiągnięcie wymaganych poziomów redukcji emisji zanieczyszczeń, przy obecnym, znikomym tempie jakichkolwiek działań, może zająć w skali poszczególnych województw od 25 do niemal 100 lat. W Polsce będzie się więc truło długo.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info